

prof. dr hab. Jadwiga Staniszkis
Instytut Studiów Politycznych
Polska Akademia Nauk

**Uwagi do raportu z badań sondażowych CBOS-u (listopad 2014)
dotyczącego „Oceny stanu bezpieczeństwa państwa”.**

Na wstępie: tytuł badania (i raportu CBOSu) jest mylący. Przedmiotem badania były opinie respondentów dotyczące bezpieczeństwa, a nie – obiektywna ocena stanu bezpieczeństwa (np. wrażliwości na zewnętrzne szoki; przygotowania instytucjonalnego i infrastrukturalnego do obrony - w tym przyjęcia pomocy NATO; stopień penetracji kluczowych sektorów (energetyka, zbrojeniówka, finanse) przez kapitał rosyjski; gotowość społeczeństwa do obronnej mobilizacji i samoorganizacji). Przedstawione opinie, szczególnie w zestawieniu z podobnym badaniem ze stycznia 2012, pozwalają tylko formułować hipotezy w tym względzie. Np. utrzymujące się poczucie zagrożenia w kręgach kadry kierowniczej w gospodarce może wskazywać na istnienie wspomnianych wyżej problemów. Bo nie jest to – jak w innych grupach zawodowych - poczucie niepewności, co do własnych szans. Także sygnalizowany w badaniu deficyt zaufania pozwala sformułować hipotezę o małych możliwościach zmobilizowania społeczeństwa do ewentualnej obrony kraju. Przedstawione wyniki badań pozwalają jednak na cztery wnioski:

Po pierwsze, „bezpieczeństwo” jest przez ludzi głównie postrzegane w wymiarze społeczno-ekonomicznym a nie – militarnym. Nawet obecny kryzys na Wschodzie traktuje się, jako groźny z powodów pośrednich (skutki sankcji, ew. zakłócenie dostaw energii) a nie – bezpośrednich (np. aneksja części terytorium Polski). Tylko mniej niż jedna piąta (16%) obawia się ataku militarnego na Polskę;

Po drugie, silne (i doświadczane niezależnie od aktualnego, własnego statusu materialnego) poczucie zagrożenia Polaków łączy się z brakiem tego, co – zdaniem badanych – w największym stopniu tworzy poczucie bezpieczeństwa. Czyli – „zaufania

społeczeństwa do władzy”, ale też „zaufania władzy do społeczeństwa”. Można się domyślać, że w tej ostatniej kwestii chodzi o bycie traktowanym z szacunkiem, poważnie - także w sferze informacyjnej. Być może towarzyszy temu, niewyrażona wprost, świadomość, że instytucje i procedury w Polsce (od limitowania świadczeń przez NFZ do ordynacji podatkowej) pełnią głównie role kontrolne wynikające z braku zaufania władzy do społeczeństwa. I są kontynuowane mimo negatywnych efektów i kosztów takiej kontroli. Silne akcentowanie w badaniu kwestii wzajemnego zaufania między władzą a społeczeństwem (przy równoczesnym, znacznie słabszym, podkreśleniu znaczenia demokracji i „społeczeństwa obywatelskiego”) można odebrać, jako symptom „miękkiego autorytaryzmu” Polaków. I potrzeby władzy opartej na autorytecie raczej, niż poddanej demokratycznej kontroli! Patrz tabela 3 na 19ej stronie raportu CBOS z 2014 roku.

Tym bardziej, że badani uważają, iż „konflikt polityczny” (typowy dla demokracji) rujnuje ich poczucie bezpieczeństwa;

Po trzecie – wyniki badań pozwalają sformułować hipotezę, iż w warunkach deficytu zaufania do władzy, poczucie bezpieczeństwa zależy od poziomu gospodarczego rozwoju kraju i indywidualnych strategii przetrwania. Stąd wysokie lokowanie Unii Europejskiej, jako gwaranta bezpieczeństwa (zapewnie ze względu na dostęp do europejskiego rynku pracy). I mniejsza waga przywiązywana do NATO i USA.

Po czwarte – uderza sposób postrzegania konfliktów: jako efekt sytuacji, systemu, ew. globalizacji – (choć ten termin nie pada), bez identyfikowania „drugiej strony”. Czyli tego, który korzysta, gdy my tracimy. Tak więc mimo, iż jednym z podstawowych problemów i przyczyn niepewności jest brak bezpieczeństwa i stabilizacji zatrudnienia (zapewne chodzi o tzw. umowy śmieciowe, terminowe, o dzieło, czy – wymuszone samo zatrudnienie niedające „zdolności kredytowej” i stabilizacji) badani nie obwiniają pracodawców czy – władzy (mimo iż np. państwo też tnie koszty w ten sposób, jako pracodawca a prawo – np. dot. Inspekcji pracy, utrudnia ograniczenie nadużyć w sferze zatrudnienia). Być może badani zdają sobie sprawę, że korzyści z wyzysku są doraźnie, a jego anty-rozwojowy, długofalowy efekt szkodzi wszystkim. Czyli – mimo intensywności konfliktu – nikt nie wygrywa.

Powyższe (ale też – wiele innych odpowiedzi) pokazuje, iż badani reagują w sposób racjonalny. Odróżniają doraźne od długofalowych skutków, widzą iż demokracja (cykle wyborcze) zwiększa wagę tych pierwszych, nie ufają państwu i wybierają indywidualne strategie przetrwania. A równocześnie – widzą długofalowe – negatywne skutki – np. w kwestii zapaści demograficznej. Młodzi ludzie i emeryci mają (z różnych powodów) podobne obawy. Pierwsi ze względu na niepewne perspektywy boją się zakładać rodzinę lub emigrują, drudzy – słusznie – boją się finansowej zapaści systemu emerytalnego.

Wnioski z powyższego dla polityki bezpieczeństwa narodowego są oczywiste – uderza społeczną potrzebą zaufania i autorytetów. Ich brak (co, wg. badanych, najsilniej wpływa na poczucie zagrożenia) uniemożliwi szybką, ewentualną mobilizację i samoorganizację społeczną dla obrony kraju. Brak wiarygodnych instytucji (przy zgeneralizowanym braku zaufania do sektora publicznego – fundacji, organizacji pożytku publicznego itp.) powoduje, że ludzie oczekują obrony od armii. I nie sygnalizują gotowości własnej.

Atomizacja, brak edukacji nastawionej na wyrobienie zdolności przywódczych i poczucia odpowiedzialności za innych, oraz – brak zaufania wobec państwa to główne zagrożenia. Skutki takiej postawy (i nastawienie wyłącznie na przetrwanie swoje i rodzin) widać dziś w Donbasie. My jesteśmy podobni. Odtworzenia wiarygodnych instytucji - (harcerstwa, korporacji studenckich, Ligi Obrony Kraju, które w czasie 2 Wojny wspierały zbrojnie Państwo Podziemne, jako fundament AK) oraz sieci lokalnych autorytetów jest niezbędne. Konieczna jest odbudowa więzi społecznych (także przez politykę historyczną, jako źródła dumy, ale i pokazywania form działania). I – po drugie – poważne traktowanie polityki informacyjnej. Wyjaśnienie społeczeństwu strategii Rosji na trzech płaszczyznach: forma wojskowa bez militarnej treści – przez penetrację gospodarki i infrastruktury, taktyka buforu – czyli tworzenie możliwości szybkiego wprowadzenia wojsk rosyjskich na peryferie „Zachodu” gdzie już nie będą poddane ew. lokalnemu atakowi nuklearnemu, oraz – „obrona przez atak”, z próbą zrozumienia, co jest dla Rosji „zagrożeniem” w wymiarze wojskowym, ekonomicznym i kulturowym, jest konieczne by Polacy zaczęli aktywnie analizować sytuację ewentualnych zagrożeń w najbliższym otoczeniu. I żeby poczuli się odpowiedzialni za kraj: warto w tej kwestii nawiązać współpracę z Solidarnością.

Po trzecie – ludzie muszą uwierzyć w profesjonalizm i poczucie odpowiedzialności polityków (czego dziś nie ma). Tylko wtedy będą gotowi do podjęcia ryzyka z własnej strony.

Dwa konkretne, wprost wojskowe, wnioski z badań to:

- silna niechęć do nuklearyzacji Polski;
- przyzwolenie na powrót do zasadniczej, obowiązkowej służby wojskowej. Być może traktowanej przez młodych, jako sposób na doraźną stabilizację i odwleczenie trudnych wyborów (emigracja?), a przez starszych – jako nadzieja na silniejsze związki młodych z Polską.

Demografia i energetyka (brak dywersyfikacji) to racjonalne, główne wyzwania wg. badanych. Brak zaufania do władzy (i poczucie że społeczeństwu władza też nie ufa) tworzy powszechne odczucie braku odpowiedzialności za Polskę. A sygnalizowany w badaniu, silny niepokój co do przyszłości (szczególnie wśród ludzi młodych ale też –

robotników niewykwalifikowanych, pracowników usług, gospodyń domowych) skłania do poszukiwania sposobów przetrwania na własną rękę. Odbudowanie więzi społecznych i zaufania do państwa jest moim zdaniem warunkiem mobilizacji społecznej dla obrony kraju gdyby zaszła taka potrzeba;

Główną rezerwą (i źródłem optymizmu) jest widoczna racjonalność rozumowania badanych, wciąż obecna wiara we własne, indywidualne zdolności przetrwania, ale i – potrzeba autorytetów i własnej godności. Sygnalizowana w badaniu świadomość, że rozwój gospodarczy i państwo któremu można ufać (kompetentne i odpowiedzialne) są kluczem do bezpieczeństwa – oraz towarzysząca temu potrzeba społeczna aby być traktowanym przez władzę, jako poważny partner (a nie tylko adresat PR-u i konsument „cieplej wody”) pokazują, że bezpieczeństwo Polski wymaga gruntownej zmiany. Zarówno w sferze realnej jak i w narracji. I powagi w poważnym prezentowaniu ludziom i zagrożeń i – alternatyw. Oraz – dostarczaniu ram (katalizatorów) dla mobilizacji i samoorganizacji (edukacja, instytucje, autorytety).